Wydanie porranne

Rok III Kraków-Podgórze, czwartek 19 stycznia 1905. Nr 15

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya – (TELEFON 512) – od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. – Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Eskadra Rożdiestwieńskiego.

Od dwu tygodni eskadra Rożdiestwieńskiego bawi przy brzegach Madagaskaru i czeka na resztę okrętów, które Rosya już wysłała bądź wysłać zamierza. Japonia napróżno protestuje przeciw złamaniu neutralności przez Francyę, która dozwala rosyjskim okrętom na tak długi pobyt w swoich portach; Rożdiestwieński czeka, aż zgromadzi potężną, z trzydziestu pancerników składającą się flotę. O planach jego naturalnie nic nie wiadomo; koła wojskowe angielskie przypuszczają, że za dwa miesiące flota rosyjska popłynie przez cieśninę Sundajską z zamiarem *okrążenia Japonii* od wschodu i dotarcia do Władywostoku.

Rożdiestwieński, jeśli ma taki plan, niewątpliwie spotka się już w cieśninie Sundajskiej z admirałem Togo.

Angielskie dzienniki podają przypuszczalne obliczenia kosztów, jakie pochłonęło wysłanie bałtyckiej eskadry na wody morza Żółtego. Zaopatrzenie floty w zapasy żywności, amunicyę, węgiel itd. kosztowało nie mniej jak 30 milionów kor. Eskadra zużywa dziennie 3.100 tonn węgla w czasie jazdy, a 400 tonn w czasie pobytu w portach. A że eskadra Rożdiestwieńskiego wypłynęła z Libawy 15 października, zużyła więc do przybycia na Madagaskar najmniej 130.000 tonn węgla. Dalsza podróż do Władywostoku (nb. jeżeli Japończycy pozwolą!) potrwa nie wiele krócej, tak, że ilość węgla, jaką eskadra ta zużyje, wynosić będzie najmniej 90 tysięcy tonn; razem więc na całą podróż spotrzebuje blisko 250.000 tonn. Węgiel zakupiony został w Anglii. Opłata przejazdu części eskadry przez kanał sueski wynosiła 700.000 koron, a inne koszta przenoszą 3 miliony koron. Gdyby eskadrę teraz odwołano, to szopka ta kosztowałaby rząd rosyjski okrągło 25 milionów koron. Jeśliby zaś Rożdiestwieński popłynął dalej i stracił okręty w bitwie to oprócz tych kosztów straciłby carat 260 milionów koron, bo taka jest wartość okrętów wojennych i transportowych.

Kapitan Klado zamieścił znowu w „Now. Wremia“ artykuł, w którym twierdzi, że upadek Portu Artura nie może wpłynąć na zmianę planów admirała Rożdiestwieńskiego, ponieważ w chwili wysyłania floty bałtyckiej liczono się już z możliwością kapitulacyi. — Powrót Rożdiestwieńskiego znaczyłby tyle, co koniec wojny. Mające w tych dnia odpłynąć z Libawy posiłki — kończy Klado — z pewnością zdołają się połączyć z flotą bałtycką, ale nawet bez nich musiałby Rożdiestwieński posuwać się naprzód.

Z zaboru rosyjskiego.

(Aresztowania w Warszawie. — Demonstracya w Łodzi. — Adres szlachty mińskiej).

„Naprzód“ donosi z Warszawy, że zostało aresztowanych 9 osób, między niemi Andrzej Niemojewski, znany poeta.

Również donosi „Naprzód“, że w Łodzi odbyła się w niedzielę 15 bm. wielka demonstracya robotnicza, urządzona przez P. P. S. Tak wielkiej demonstracyi Łódź jeszcze nigdy nie widziała. Wojsko strzelało do demonstrantów. Wielu zabitych i rannych, między innymi zastrzelony został towarzysz, niosący sztandar.

Adres szlachty mińskiej do Wittego, kapiący lojalnością, (tekst tego adresu zamieściliśmy wczoraj w telegramach) wywołał w Warszawie wielkie oburzenie. Ładnie się znowu popisała szlachta litewska! Prawie tak samo ładnie, jak wówczas, gdy w liczbie 60 asystowała przy odsłonięciu pomnika carycy Katarzyny, plugawiącego od kilku miesięcy Wilno.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Rewizor policyi wielickiej p. Piotr Tymczyna, prosi nas o zaznaczenie, że



W haremie emira Afganistanu. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.)

nie ulotnił się bez wiedzy władz z Wieliczki, jak to podaliśmy w korespondencyi z Wieliczki, zamieszczonej w nrze 13 „Nowin“, lecz otrzymał urlop i udał się na kilka dni do Krakowa, celem porady lekarskiej.

Z Brzeżnicy piszą nam: W gminie naszej obrano nowego wójta. Wójt ten, dnia 9 b. m. dowiedziawszy się, że u jednego z gospodarzy są kolendnicy ze szopką, zaalarmował posterunek żandarmeryi, żądając aresztowania kolendników. Naturalnie, żandarm żaden nie poszedł, bo kolendnicy od niepamiętnych lat chodzą zawsze ze szopką i śpiewają kolendy po domach. Widząc, że żandarmerya nie kwapi się z aresztowaniem kolendników, wójt wpadł sam, uzbrojony w potężny kij, do domu, w którym kolendowali i wołając: „Holt! Holt!“ wypędził biedaków aż do sąsiedniej gminy Nowe dwory, gdzie chłopacy bez przeszkody kolendowali. Należałoby wójta pouczyć, że kolendowanie nie jest grzechem i że postępek jego był tylko — śmiesznym.

Nowy Sącz *16 stycznia. (Burmistrz, asesorzy i radni przed sądem o łapówki).* Dziś skończyła się przed tutej trybunałem karnym pod przew. radcy p. Gronieckiego, bardzo ciekawa rozprawa przeciw burmistrzowi z Czarnego Dunajca, Pęksie, tudzież asesorowi i kilku radnym, oskarżonym o łapówki. Oskarża prokurator p. Wyrobek, oskarżonych bronią adwokaci dr Sichrawa, dr Pasionek i dr Dawid.

Sprawa przedstawia się następująco: Niejaki Salomon Friedman zamierzał dobudować do swego domu 2 izby i w tym celu zgłosił się w urzędzie gminnym w Czarnym Dunajcu z prośbą o wydanie koncesyi na budowę. Burmistrz przez kilka tygodni ustawicznie go zbywał i na plac budowy przybyć nie chciał. Wreszcie sekretarz gminy Klemens Miękus zwrócił Friedmanowi uwagę, że będzie jeszcze 3 lata chodził, jak się nie „będzie znał na rzeczy“. Friedman zrozumiał, o co chodzi i wręczył Pęksie dla poparcia swej prośby guldena. Pęksa rzucił guldena na ziemię, lecz kiedy Friedman dał mu banknot 10 koronowy, Pęksa go przyjął i jeszcze tego samego dnia wydał Friedmanowi pozwolenie na budowę wraz z dotyczącym planem

Ten sam Friedman, starając się o koncesyę na wyszynk wina, a chcąc uzyskać przychylne zaopiniowanie jego podania w urzędzie gminnym, chodził po radnych i dawał im łapówki.

Niektórzy z radnych przyjęli łapówki, a to Zieliński i Morawa po 20 K, Komperda 10 K, nadto Zieliński wybrał w szynku Friedmana różnych trunków za 160 K i nic za nie nie zapłacił zaś Łaś i Chlebek 16 K. Burmistrzowi za przychylną opinię wręczył Friedman 100 K, które jednak burmistrz, gdy sprawa stała się już głośną, przesłał starostwu w Nowym Targu z doniesieniem, że Friedman chciał go przekupić.

Główny świadek, Friedman, korzystając z przyznanego mu dobrodziejstwa uwolnienia się od świadczenia, nie zeznawał wcale. Ponieważ zaś innych świadków nie było, trybunał musiał wszystkich 6 oskarżonych uwolnić w zupełności od odpowiedzialności karnej. Wyrok uwalniający, przeciw któremu prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności. wywołał wśród audytoryum sensacyę, gdyż wszyscy oskarżeni zostali wyrzuceni z rady gminnej w Czarnym Dunajcu i niedopuszczeni nawet do głosowania przy nowych wyborach do rady.

Co słychać w mieście?

Kraków 19-go stycznia.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Ferdynanda. — Jutro w piątek Fabiana. — Pojutrze w sobotę Agnieszki.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Tkacze“, dramat w 5 aktach G. Hauptmana o godzinie 7-ej wieczór.

W ludowym „Betleem polskie“ jasełka w 3 aktach L. Rydla o godz. 7·30 wieczór.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

W ludowym: „Betleem polskie“ L. Rydla o godz. 7·30 wieczór.

Koncerty. W sali „Sokoła“ koncert Aleksandra Heinemanna o godz. 7·30 wieczór.

Z teatru ludowego. Powodzenie „Jasełek“ Luc. Rydla „Betleem polskie“ zwiększa się z dniem każdym. Prócz Krakowian, zjeżdżają się na przedstawienia mieszkańcy prowincyonalnych miast galic. i goście zakordonowi, wobec czego dyrekcya daje „Betleem Polskie“ jeszcze we czwartek 19 i w piątek 20-go b. m., nadto w sobotę 21 po południu o godzinie 4-tej dla dziatwy i młodzieży szkolnej.

W przygotowaniu „Belweder“, obraz dziejowy Bolesławowicza.

Heinemann Aleksander, którego koncert odbędzie się w ten piątek w sali Sokoła, odśpiewa szereg pieśni w języku włoskim, francuskim i niemieckim. Na programie Heinemanna widnieją utwory Verdiego, Scarlattego, Giordaniego, Mattei, Masseneta a nadto Beethovena (In questa tomba) Brahmsa, Schuberta i Schumanna.

Bilety na koncert sprzedaje kancelarya Towarzystwa Muz. w zwykłych godzinach. Kancelarya Tow. Muz. zawiadamia, że zamówione bilety zatrzymuje tylko do piątku w południe.

Koncert na cele dobroczynne. Artystyczne kierownictwo koncertu na zakład p. Za-

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI

158

„Zrzekł się swej funkcyi!“ Racz pan z łaski swojej — rzekł doktor z podstępnym uśmiechem — nie używać tego prawniczego żargonu. Mów pan zwykłym językiem, pomny tego, co właściwem jest mnie i zwykłym śmiertelnikom, że na kwestyach prawnych nic a nic nie rozumieją się.

— Więc dobrze! To znaczy, że pański wykonawca testamentu powinien oświadczyć, iż nie może działać podług woli zapisodawcy.

— Teraz pojmuję. Oto, co nazywam ścisłością języka angielskiego.. Zatem — rzekł Morgan — coby się stało w takim wypadku?

— Wydanoby orzeczenie o ważności testamentu, opiewające na tego z wykonawców, który mieszka w Anglii.

— A — ciągnął dalej doktor tonem niezmienionym — czy i przy nim zostałby zarząd majątku?

— Rozumie się.

— W jakiej formie należy wnieść takie oświadczenie? — pytał doktor, rozsiadając się coraz wygodniej w fotelu. — Jak pan uważa, nie chcę pochłaniać wiadomości prawniczych w dawkach homeopatycznych.

— W formie bardzo prostej. Wykonawca testamentu ma tylko podpisać akt, w którym oświadcza, iż zrzeka się wszelkiego działania w charakterze wykonawcy testamentu i w myśl tego oświadczenia otrzyma polecenie zawiadywania majątkiem.

— Akt, powiada pan? Niezawodnie ma to być jakiś straszliwy pergamin, przerażająco trudny do zredagowania?

— Bynajmniej — odparł adwokat, śmiejąc się serdecznie. — Właściciele sklepów z materyałami piśmiennymi, umniejszający nam nasze honorarya, sprzedają podobne, już gotowe, drukowane formularze w cenie dwa penny.

Nad tą właśnie rozmową przemyśliwał tego wieczora doktor Morgan.

Zanim wrócił do siebie, wstąpił do sklepu z materyałami piśmiennymi i kupił jeden taki formularz „zrzeczenia się“.

Pozostawało tylko wypełnić puste miejsce imieniem i nazwiskiem zmarłego i położyć podpis zrzekającego się wykonawcy testamentu, aby akt był prawnie obowiązujący.

Zbytecznem chyba dodawać o jakiego to imienia podpisie u dołu aktu myślał doktor Morgan.

Między wszystkiemi jego zaletami, wrodzonemi czy nabytemi, posiadał Morgan jedną, którą uważał jako „artykuł zbytku“; naśladował znakomicie charakter pisma. Sprawność jego jako chirurga i chemika, rozwinęła w nim tę zręczność i dar. Bez najmniejszej trudności odtwarzał on każdy podpis, czyjkolwiek bądź, z dokładnością, mogącą zmylić wszelkich znawców.

Z góry już wiedział, iż nie było najmniejszego powodu, aby skłonić Shirleya Rapera do zrzeczenia się roli wykonawcy testamentu i do pozostawienia swobodnej ręki wyłącznie jego współwykonawcy i współspadkobiercy. Nie był też do tego stopnia szalony, aby mu uczynić podobną propozycyę.

Pierwszy punkt zadania polegał przeto na oddaleniu Shirleya Rapera, a raczej na rozgłoszeniu wiadomości o jego wyjeździe z Anglii. Łatwo w tem odgadnąć prawdziwy i istotny zamiar doktora Morgana...

Shirley Raper podejmie podróż, dla której zbyteczne są bilety jazdy tam i z powrotem.

Bracia Raperowie byli do siebie uderzająco podobni; więc też doktor Morgan postanowił kazać Shirleyowi odegrać rolę nieobecnego Artura.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

rowskiej i Stow. nauczycielek, który odbędzie się w poniedziałek dnia 30 b. m. w sali „Sokoła“, objął dyr. Władysław Żeleński. Bilety sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Wiadomości kościelne. Doroczne uroczyste nabożeństwo do Przenajświętszej Rodziny, dla uproszenia ochronienia miasta naszego w bieżącym roku od chorób zaraźliwych, odbędzie się w kościele OO. Bonifratrów na Kazimierzu w nadchodzącą niedzielę, t. j. dnia 22 b. m.

Sumę odprawi o godz. 10 rano przewiel. ks. prałat dr Władysław Bandurski, słowo Boże wygłosi O. Joachim, zakonnik OO. Franciszkanów.

Na uroczystość tę konwent Bonifratrów ma zaszczyt zaprosić mieszkańców m. Krakowa i Podgórza.

Święto Jordanu (Bobojawlenie) przypada dzisiaj dn. 19 b. m. Wskutek tego w tutejszej grecko-kat. cerkwi św. Norberta już we środę rozpoczęły się nabożeństwa; we czwartek, w sam dzień uroczystości po rannem nabożeństwie rozpocznie się suma o godz. 10, a po ukończeniu jej około godz. wpół do 12 wyjdzie procesya na plantacye tuż naprzeciw kościoła, gdzie odbędzie się święcenie wody na pamiątkę chrztu Zbawiciela.

Sekcya szkolna odbyła przedwczoraj posiedzenie pod przew. wiceprezydenta Chylińskiego i uchwaliła przedstawić radzie miejskiej odpowiednie terna do udzielenia prezenty na dwie posady nauczycieli ludowych w szkole czteroklasowej męskiej im. św. Mikołaja, a następnie po załatwieniu kilku spraw administracyjnych rozdzieliła resztę z kwoty 3000 K, przeznaczonej na zapomogi dla nauczycieli tut. szkół ludowych między najbardziej potrzebujących.

Odsetki funduszu zapomogowego tut. Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego za rok 1904 w kwocie 240 kor. dla podupadłych członków tegoż Stow. są do rozdania. Mianowicie kwotę 160 kor. otrzyma osoba wyznania chrześciańskiego, zaś 80 kor. osoba wyznania izraelickiego. Pisemne podania, nieostemplowane, należy wnieść do dnia 20 lutego b. r. do kancelaryi Stowarzyszenia przy ulicy Powiśle l. 3.

Pomocnicy księgarscy. Drugie walne zgromadzenie stow. pomocników księgarskich w Krakowie, odbędzie się dnia 29 stycznia przedpołudniem. Na porządku dziennym między innemi: sprawa ubezpieczenia członków stowarzyszenia na starość.

Z karnawału. Stow. kat. kucharzy w Krakowie urządza we środę dnia 8 lutego b. r., w sali Strzeckiej, pod protektoratem wiceprezydenta M. Chylińskiego, bal na fundusz zapomogowy Stowarzyszenia. Muzyka wojskowa 100 p. p. — Bilety nabywać można w kancelaryi Stow., ul. św. Jana pod l. 12, lub u p. Madejskiej w Sukiennicach, a w dniu balu przy wejściu do sali.

Stow. robotnicze „Postęp“ urządza bal dnia 4 lutego. Bliższe szczegóły później.

Czwarty bal artystyczny, w stylu japońskim, odbędzie się 11 lutego b. r. Komitet dokłada wszelkich starań, by bal ten pod każdym względem wypadł jak najlepiej.

Stow. wzaj. pomocy kelnerów urządza w sobotę 21 b. m. bal w sali „Sokoła“. Protektorem balu jest p. J. Götz-Okocimski.

Bal na kolonie wakacyjne dla uczniów gimn. i szkół realn., który odbędzie się w dniu 4 lutego b. r. w sali hotelu Saskiego, zapowiada się bardzo dobrze. Komitet, pod przewodnictwem hr. Zdzisławowej Tarnowskiej i prof. dra Henryka Jordana, żywi nadzieję, że sala będzie zapełniona po brzegi, a publiczność w ten sposob przyczyni się do niesienia pomocy ubogim uczniom, którzy tak bardzo tej pomocy potrzebują. — Celem „Towarzystwa kolonij“ jest — jak wiadomo, — chęć wzmocnienia i dodania sił tym biednym chłopcom, którzy, ślęcząc nad nauką przez 10 miesięcy, nieraz bez ciepłej strawy, tracą zdrowie, zamiast wyrastać na zdrowych i dzielnych ludzi. Datki można nadsyłać do prof. Koprowicza, gimn. IV. Po zaproszenia i bilety należy się zgłaszać do prof. Riessa (ul. Niecała 7), między godziną 1 a 2 gą.

Resursa urzędnicza urządza w najbliższą sobotę, tj. 21 bm. wieczorek z tańcami. Początek o godz. 9 wieczór. Stroje dla panów balowe. — Przygotowania do „balu kostyumowego“, który odbędzie się we środę dnia 1 lutego, są w pełnym toku. Wydział Resursy dokłada usilnych starań, aby bal ten wypadł jeszcze piękniej, jak w poprzednich latach. Celem uniknięcia spodziewanego przepełnienia, ograniczył wydział ilość zaproszeń. Należy się zatem jak najwcześniej postarać o nie, gdyż późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione. — Na „bal kostyumowy dziecinny“, zapowiedziany na czwartek dnia 2 lutego, przygotowuje komitet szereg niespodzianek.

II bal „Chóru akadem.“, który odbędzie się dnia 28 bm. w sali hotelu Saskiego na sanatoryum akad. w Zakopanem, zapowiada się dzięki niestrudzonej działalności komitetu i sympatyi, jaką cieszy się Tow. „Chór akademicki“ w naszem mieście nader pomyślnie. Nad wspaniałym kotylionem pracują zaszczytnie znane firmy krakowskie p. Smidowicza, Repetowskiego i Saiba w porozumieniu z dzielnym i pomysłowym aranżerem p. K. Dawidowskim

Zgłoszenia po zaproszenia nie wysłane z powodu braku adresów i łaskawe naddatki przyjmuje komitet balu w godzinach między 11—1 przed poł. w Domu akadem. sala 22 parter, przy ul. Jabłonowskich.

Z krakowskich przytulisk. Wedle sprawozdania braci Tercyarzy św. Franciszka, posługujących ubogim, korzystało z przytulisk w ciągu ubiegłego roku 1195 mężczyzn, 290 kobiet i 38 dzieci, czyli razem 1523 osób. Zajętych robotą albo nauką było 140 mężczyzn, 70 kobiet i 38 dzieci, zatem 248 osób. Porcyi strawy wydano 180.883. Spra-

Z obrazów wojennych

13 Niemirowicza Danczenki.

Nagle towarzysz mój wstrzymał konia.

— Czy słyszysz?

— Co takiego?

Zmieniłem się cały w słuch... Konie z trudnością chwytają powietrze, opuściwszy nizko łby. Ażeby im ulżyć ciężaru, zsiadamy.

— O! znowu...

— Gdzie?

— Na prawo...

W istocie, coś słychać... słaby, słabiutki jęk, zdławiony, jakby z pod ziemi. Czyżby dlatego, że taki wątły, nikły?...

— Kto to może być?

— Pewnie nasz. Pojedziemy tam?

— A jeżeli...

— Co, jeżeli? Niepodobna przecież tak odjechać.

— To prawda...

Skręcamy w bok i jedziemy wzdłuż pola. Minęliśmy jeden rów i drugi — koń mój potknął się silnie i nosem prawie zarył w ziemi; nie potrzebuję chyba dodawać, że tylko cudem utrzymałem się w siodle.

Zatrzymaliśmy się i słuchamy... Jęki już są bliskie. Teraz nie ma wątpliwości: ktoś potrzebuje pomocy. Nie wzywa jej, bo naokół nie ma żywej duszy, lecz jęczy, bo nie może nie jęczeć, jak nie może nie oddychać...

— Teraz już niedaleko...

Zerwał się wiatr... Gaolan zaczął wieść swoje tajemnicze rozhowory. Gwiazdy migotały na niebie. Działa grzmią coraz rzadziej. Widocznie i Japończycy już mają dosyć na dzisiaj tego huku.

— Słyszysz?

Jęki rozlegają się już całkiem blizko.

— Hej, kto tam?

Milczenie.

— Czy to czasem nie halucynacya? Nikt się nie odzywa.

— A skąd ja mogę o tem wiedzieć?— odpowiadam rozdrażniony.

— Czegoż się u dyabła złościsz? — a w głosie mego towarzysza drga również struna niezwykłego wzburzenia.

Ot, rozigranie nerwów, które w nas się rozstrzęsły, jak rzeszoto. Wysiłkiem woli powstrzymujemy się od wybuchu. — Po chwili atak minął.

— Ale też mamy nerwy.

— Aha, nerwy. Skąd mają być normalne, kiedy cały dzień nic w ustach nie postało.

— Wczoraj jedliśmy.

— Niewesoła pociecha.

— Nie jestem winien, żeś nic nie jadł.

— Znowu się złościsz?

Staramy się rozesmiać, ale żadnemu z nas nie idzie to jakoś.

— Gdzież ten ranny nareszcie? Kto tam jęczy?

Idę za głosem. Podnoszę wysoko nad głową kaganek i usiłuję przebić wzrokiem ciemności. Wiatr kołysze płomieniem na wszystkie strony, oświecając jaskrawo to krzak jakiś, to kałużę, to rów przydrożny.

Aha, droga...

Poorana głębokiemi bruzdami kół, wygląda jak potworny gad, wijący się wśród ziemi pol. Idziemy nią, nasłuchując.

Naraz stajemy, jak wryci...

W mroku coś zamajaczyło. Trudno rozeznać co mianowicie, bo i kształty jakieś dziwne. Zaledwie się porusza. Tak, to człowiek, ale dlaczego w tej pozycyi? Dlaczego zamiast iść — pełza?

Zbliżyłem się do niego z kagankiem. — Przeląkł się widocznie, bo, natężywszy wszystkie siły, uchwycił się rękami za wyniosłość drogi i posunął naprzód nieco, ciągnąc za sobą bezwładne nogi. Zrobił tak ze dwa kroki, poczem przypadł twarzą do ziemi, wyczerpany wysiłkiem i tylko cichemi jękami dając znak życia.

Zbliżyłem światło do twarzy biedaka i odwróciłem się z odrazą; twarz cała była umazana błotem i krwią...

— Nie bój się, bracie, widzisz przecież, że my swoi.

Rozwarł szeroko zgorączkowane, krwią nabiegłe oczy i patrzy na mnie, a w spojrzeniu tem niewiadomo, czego jest więcej: bólu, czy strachu.

Zdjąłem z siebie manierkę i przytknąłem do jego warg. Pociągnął łapczywie raz i drugi, oddychając szybko.

— Tak... tak...

Co miało znaczyć owe: tak. tak — nie mogliśmy się domyśleć.

Towarzysz mój miał przy sobie flaszkę z wodą. Obmył mu nią oczy mętne i twarz, straszenie zbiedzoną.

Po chwili z piersi nieszczęśliwca wyrwało się westchnienie, ciężkie, gniotące duszę westchnienie.

wozdanie to wykazuje dobitnie pożyteczną działalność tych humanitarnych zakładów.

Macierz Polska wydała książeczkę p. t. „Kilka rad praktycznych dla organizatorów teatrów ludowych amatorskich" napisaną przez J. Smotryckiego. Autor poucza w niej, jak przy istniejących wszędzie środkach buduje się scenę, jak robi się portal, kurtynę, dekoracye, poczem omawia szczegółowo kwestyę obioru reżysera, jego obowiązki i prawa, daje wskazówki, jak rozpisuje się role, jak należy odbywać próby, nadto zaś daje aktorom-amatorom wiele innych praktycznych rad i pouczeń. Tekst książeczki objaśnia 19 rycin. Do nabycia w każdej księgarni.

Elektrownia miejska. Termin puszczenia w ruch elektrowni miejskiej był wyznaczony początkowo na dzień 1 listopada z. r. Wskutek jednak błędu w leiźnie głównej części dynamo-maszyny, stwierdzonego przez kierownika technicznego p. Gajczaka, termin otwarcia elektrowni przedłużono na dzień 23 listopada 1904. Tego rodzaju przesunięcia terminu wskutek nieprzewidzianych przeszkód są przewidziane w kontrakcie, zawartym przez gminę z firmą A. E. G. Union. Naprawienie jednak wadliwych części składowych dynamo-maszyny nie nastąpiło do drugiego terminu i dopiero dnia 4 grudnia z. r. puszczono w próbny ruch pierwszą maszynę, a 10 tego samego miesiąca drugą maszynę elektryczną. Obie zatem maszyny są obecnie ciągle w próbnym ruchu, który dlatego tak długo już trwa, że maszyny te najnowszej konstrukcyi sporządził po raz pierwszy dopiero zakład Skody w Pilźnie. Dotychczas dostarczało maszyn elektrycznych akcyjne towarzystwo dla maszyn z Norymbergi. Sporządzone więc maszyny dla elektrowni miejskiej przez zakład w Pilźnie wymagają dokładnego wypróbowania. Ukończenie prób tych nie da się ściśle określić. Spodziewać się jednak można, że stacya zostanie puszczoną w ruch normalny z końcem bm. lub najdalej z początkiem przyszłego.

Pogłoski rozchodzące się w mieście o wadliwej budowie fundamentów w budynku stacyi elektrycznej, wskutek czego mają się ściany budynków rysować, są w znacznej części nieprawdziwe. Obsunęły się tylko cokolwiek podstawki murowane pod chodnikiem i oczyszczaczem, ale nie pod halą maszyn, a to wskutek pęknięcia rury kanałowej, odprowadzającej gorącą wodę do głównego kanału. Zarówno te podstawki, jak i kanał zostały wykonane według szczegółowego planu przez „Union" przysłanego. Roboty około naprawy tych podstawek nie wstrzymują wcale próbnego ruchu maszyn.

We wtorek po południu powstał pożar w nowo wybudowanym gmachu elektrowni miejskiej przy ul. Wawrzyńca, prawdopodobnie wskutek pęknięcia szuflady kominowej nad halą maszyn, przez co gazy gorące z pieca koksowego dostały się pod szalówkę dachową i zapaliły ją. Pożar ugaszono w ciągu kilku minut. Szkoda nieznaczna. Wypadek ten jest odosobniony i nie ma powodu do obawy, by pożary się częściej w gmachu elektrowni powtarzały.

Wielka kradzież w Chrzanowie. Dnia 6 bm. skradziono — jak to już donosiliśmy — dwa worki z wozu pocztowego, w których znajdowało się 183.000 kor. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy z Krakowa, p. Czarnecki. Podejrzani o tę kradzież, których już aresztowano, zostaną odstawieni w najbliższych dniach z Chrzanowa do więzienia krakowskiego sądu kraj. karnego.

Amator widokówek. Przedwczoraj skradł ze sklepu Reginy Aleksandrowiczowej przy placu Matejki, 21-letni robotnik, Jan Ogrodnik z Podgórza, 600 sztuk kartek z widokami, po 4, 6, 8 i 10 hal., wartości ogólnej przeszło 80 kor. Na kradzieży tej przyłapał Ogrodnika Dawid Aleksandrowicz i oddał go w ręce policyi. Pod „telegrafem" tłómaczył się aresztowany, że kartki są jego własnością.

Kradzież pościeli. Jak wczoraj donosiliśmy, zawiadomiono policyę o kilku kradzieżach poduszek i pościeli z ganków. — Wczoraj aresztowano sprawczynię tych kradzieży, Katarzynę Marczyńską, liczącą lat 33. Marczyńska, u której przy aresztowaniu zakwestyonowano poszewkę ze skradzionej poduszki, jest wyrafinowaną złodziejką. Zwykle po dokonanej kradzieży pościeli, do której ma widocznie wielką słabość, sprzedaje ją natychmiast przechodniom, przyczem płacze i żali się, że mąż jej umarł i dlatego zmuszona jest sprzedać pościel swoją na koszta pogrzebu. W ostatnich dniach skradła Marczyńska kilka poduszek i pierzynę.

Wypadek z siekierą. Wczoraj opatrzono na stacyi ratunkowej Bastera, 17-letniego terminatora u stelmacha p. Roździyńskiego, przy ul. Retoryka, który, ciosając drzewa, uderzył się przypadkowo siekierą w kolano i silnie pokaleczył.

Akademicy podgórscy, których tutaj mieszka stale około 50-ciu, mają zamiar założyć wkrótce własne Towarzystwo. Mniejsza ilość akademików, np. w Bochni, Wieliczce, Sanoku i t. d., zawiązała się już dawno w towarzystwa i rozwija pożyteczną działalność, b ł więc i najwyższy czas na.... Podgórze, tembardziej, że pole do pracy będzie obszerne i wdzięczne. Patryotyczną działalność w Podgórzu rozwijał dotąd jeden „Sokół", przez urządzanie obchodów i wieczorków patryotycznych. To jednak wystarczyć nie może. Nie ma w Podgórzu bezpłatnej, należycie wyposażonej i obsługiwanej wypożyczalni, nie ma kursów bezpłatnych dla licznych miejscowych analfabetów, nie ma kto zająć się urządzaniem popularnych odczytów, brakuje inicyatywy we wielu ważnych sprawach społecznych i t. d. Podgórze należałoby dopiero pod względem narodowym rozruszać.

A jak zaniedbane pod względem oświaty i uświadomienia narodowego są gminy okoliczne, to lepiej nie mówić, bo lica wstydem płoną, aby tuż pod Krakowem, „sercem Polski", podobne stosunki panowały. Niechże więc młodzież akademicka weźmie się do

---

— Skąd jesteś?

— Mój Boże! trzeci dzień...

— Co trzeci dzień?

— Sił zabrakło... Ciągle pełznę... Nogi mam porozrywane... Tam, w bitwie...

— Czem ci nogi porozrywało?

— Odłamkami bomby. Jeden w kość, drugi w mięso. Oj, boli!...

— Dlaczegóż nie zabrali cię swoi, nie ponieśli?

— Komu było brać? Wszystkich wybili. Wszyscy padli...

Przyzwyczaiłem się już do tego charakterystycznego zjawiska. Rannemu zawsze się wydaje, że już wszystko przepadło, że tylko on jeden ocalał, wszyscy zaś inni polegli.

Pod wpływem koniaku, jak gdyby się odrodził.

— Trzeci dzień... Mój Boże! Zdawało mi się, że już nikogo nie spotkam i zamrę na drodze.

— Czyż nie widziałeś nikogo?

— Owszem, Japończyka. Myślałem, że mnie przygwoździ bagnetem. Ale nie; postał, popatrzył i poszedł sobie. Potem natknąłem się na Chińczyków; ci zabrali mi szynel i zrewidowali kieszenie. Miałem 70 kopiejek — wzięli.

Mówi jakoś dziwnie. Tak, jak by mu coś w krtani zawadzało. Niczem garnek rozbity.

— Z jakiego jesteś oddziału?

— Biliśmy się w górach. Zaraz na początku bitwy dostałem kulę i zamroczyło mnie. Gdym doszedł do świadomości, nikogo już nie było.

— Myśleli, żeś zabity.

— Albo nie spostrzegli. Byłem w zaroślach.

— I nic nie jadłeś?

— Wczoraj piłem wodę w zdroju. Liście i trawę żułem... Nad ranem w błocie ugrzązłem i zdawało mi się, że już się nie wygramolę.

Spojrzałem mu uważniej na nogi. Jedna była mniej okaleczona, natomiast druga zgruchotana poniżej biodra na miazgę, ledwie się trzymając na poszarpanych mięśniach. Ubranie, przepojone krwią zapiekłą, przylgnęło do tych strasznych ran. — Skóra naokół zczerniała jak atrament.

Wyglądało to na gangrenę...

Odbyliśmy naradę, w jaki sposób go dostawić do szpitala.

— Mógłbyś się utrzymać na koniu?

— Nie wiem.

— Spróbój.

Usadowiliśmy go na moim siodle. Zdrowemi rękami trzymał się łęgu, nie mogąc utrzymać równowagi. Podtrzymywałem go, idąc przy koniu. Z chwilą, kiedy się przekonał, że go nie porzucą i zaopiekują się nim, przestał jęczeć, jakkolwiek ból musiał być, jak dawniej, straszny.

Ileśmy czasu tak przejechali, trudno określić. Zdawało nam się, że upłynęła cała wieczność, w rzeczywistości zaś nie więcej, niż 2—3 godziny. Ranny krzyczał z bólu wówczas tylko, kiedy koń zmęczony potykał się, lub zapadał nagle w głęboką wyrwę. Wzmagający się ciągle wiatr rozpędził wreszcie chmury na niebie i blady sierp księżyca wybynął z poza mgieł. Nikłe promienie, które wydzielał, słabo oświetlały przedmioty, ale przynajmniej można było wybierać równiejszą drogę i tym sposobem oszczędzić męki rannemu.

— No, teraz moja kolej — rzekł mój towarzysz, wstrzymując pochód.

— Siadaj na mojego konia, a ja go będę podtrzymywał.

Działa już zamilkły. Cisza królowała na polach i wzgórzach, tylko długie liście gaolanu szemrały tajemniczo... Po pewnym czasie podróży z mroku wyłoniły się fantastyczne kontury grobowców chińskich i strażujących je wiązów. Jakiś cień ludzki poruszył się na uboczu...

— Kto tu?

Milczenie...

— Hej, kto tam, bo będę strzelał!

Wówczas przy jednej mogile powstał człowiek i ukrył się w ciemnościach. Gdyby nie to, że był na dwóch nogach, pomyślałbym, że to pies.

— Zapewne Chińczyk. Przeląkł się i uciekł.

— Nie, to nie Chińczyk. Chińczyka w nocy kijem byś nie wygnał z fanzy.

— Kto to więc taki?

— Pan Bóg wie. Noc ma swoje tajemnice nieprzeniknione.

Co za cisza dzwoniła w powietrzu! W mdławem świetle księżyca majaczyły skały pobliskie, wierzchołki bardziej oddalonych gór płynęły jakby każdy oddzielnie w przeźroczystem morzu powietrznem. Z piersi mimowoli wyrwał się okrzyk:

— Boże, kiedyż koniec tej podróży!

(Ciąg dalszy nastąpi).

pracy dzielnie i z zapałem, a może liczyć na szczere poparcie ogółu mieszkańców Podgórza. Co można zrobić wspólnemi siłami, przy odrobinie choćby zapału, miał dowód na sobie komitet akademicki, który urządził 14-go b. m. bal w „Sokole“, udały pod każdym względem. Pracę Towarzystwa akademickiego, które miałoby także cele koleżeńskie i samokształcące, będziemy śledzić z uwagą i szczerze popierać.

Na wczorajszem zebraniu księgarzy wybrano komisyę, której skład tworzą pp. J. Friedlein, Świszczowski, Hopcas, F. Himmelblau i Frommer, a która ... współudziałem dra Schoenetta opracować ma statut księgarskiego stowarzyszenia zawodowego. Stowarzyszenie rozciągać ma swą działalność na całą zachodnią Galicyę.

Bankiet pożegnalny. We wtorek wieczorem w sali Kasyna obywatelskiego w Podgórzu odbył się bankiet przy udziale około 60 osób, celem pożegnania radcy skarbowego i wicepr zesa Kasyna, p. Józefa Kurka, przeniesionego do Krakowa. Imieniem członków Kasyna przemówił prezes Górski, żegnając w ciepłych słowach p. Kurka i wyrażając żal, że ubywa Podgórzowi dzielny obywatel, a Kasynu sympatyczny i serdeczny członek, za co p. Kurek podziękował krótko i skromnie. W czasie kolacyi przemawiał burmistrz Maryewski, a podnosząc z naciskiem, w jak piękny sposób umiał p. Kurek połączyć obowiązki urzędnika z zadaniem obywatela, pił zdrowie na cześć jego żony, zaś prof. gimn. p. Kowalkowski wniósł zdrowie jego córeczki. Po uczcie rozpoczęły się ochocze tany pod kierownictwem akad. p. Pollaka i przeciągnęły się aż do 7 rano.

Rada m. Podgórza odbędzie posiedzenie dziś o godz. 5·30 wieczór.

Jasełka odegrają amatorzy Sokoła podgórskiego po raz trzeci w niedzielę 22 stycznia, a to na ogólne żądanie publiczności. Początek o 4 po południu. Bilety wcześniej można nabywać w drogueryi p. Żarskiego.

Składki. Dla ociemniałego kolportera, Baranowskiego złożył p. Jan Matejko w Przemyślu koron 3. — Razem z poprzedniemi składkami koron 20, 40 halerzy.

Strejk górników w Westfalii.

Proklamowany na wczorajszem zgromadzeniu delegatów robotników w Essen strejk powszechny, rozszerza się coraz bardziej, tak, że zanosi się na **ogólny strejk** nie tylko w zagłębiu westfalskiem, ale w okręgach pruskich i saskich.

W samem zagłębiu westfalskiem liczba górników dochodzi do cyfry 300.000 ludzi, w czem jest przeszło 80.000 Polaków i to 60.000 z Wielkopolski, 20.000 z Galicyi. Jednolitej organizacyi nie mają; Niemcy mają stowarzyszenia socyalistyczne i stowarzyszenia chrześciańskie, których jest więcej; Polacy robotnicy gromadzą się w polskich stowarzyszeniach; wielu też robotników nie należy do żadnej organizacyi. Strejk nie był planowany przez socyalistów, wybuchł niespodzianie, ale po wybuchu wszystkie stowarzyszenia, **socyalistyczne jak chrześciańskie, postępują solidarnie**.

Przyczyny ogólne strejku leżą w fatalnych warunkach robotników kopalnianych. Od dłuższego czasu zarządy kopalń objawiały tendencye do zmniejszania płac; robotnicy skarżyli się na surowe, często nieludzkie, okrutne obchodzenie się z nimi i na niedbałość zarządów w sprawach sanitarnych (pomiędzy robotnikami szerzy się tam choroba robaków, *Wurmkrankheit*).

Bezpośredni powód do strejku dał następujący fakt:

W kopalni Bruchstrasse przyjęto większą niż poprzednio ilość robotników, a nie zwiększono ilości wind, tak, że robotnicy musieli po 2—3 godzin czekać po pracy na windę, aby się wydostać z kopalni. Za ten czas zarząd nie chciał im zapłacić, pertrakcye nie odniosły skutku i przyszło do strejku, który rozszerzył się na inne kopalnie.

Opinia publiczna w Niemczech i prasa oświadcza się przeważnie za strejkującymi, których żądania uważane są za słuszne. Spokój nigdzie nie został zakłócony, robotnicy utworzyli nawet sami straż, aby nie dopuszczać do ekscesów. Rząd wysłał do okręgów węglowych kilka pułków wojska.

Strejk węglowy w Niemczech jest **największym strejkiem**, jaki kiedykolwiek się zdarzył i mieć może doniosłe następstwa dla ekonomicznego życia całych Niemiec, gdyż z powodu braku węgla zaprzestało pracy wiele innych fabryk.

Telegramy „Nowin“.

Essen. Ogólna liczba robotników w zagłębiu Ruhrskiem wynosiła dnia 30-go września 1904 r., według wykazów urzędowych, 268.000. — Dzienniki donoszą, że prezydyum syndykatu węglowego ogłosiło, iż syndykat skutkiem strejku **nie może dotrzymać terminu dostaw węglowych**.

Berlin. Dzienniki donoszą, że w Gelserskirchen (okręg bohumski w Prusach) odbyło się zgromadzenie, w którem wzięło udział około 5.000 górników. Uchwalono **przyłączyć się do strejku**.

Nev Castle (w Anglii). Strejk w zagłębiu westfalskiem zaczyna wpływać już na **ogólny targ węglowy**. — Na tutejszym targu węglowym panowało bardzo wielkie wzburzenie. Ceny podskoczyły, szczególnie za węgiel brunatny. Podwyżka dosięgała w kilku wypadkach całego szylinga na jednej tonnie.

Kolonia. O konferencyach z reprezentantami rządu, powiedzieć można z góry, że na razie nie doprowadzą do porozumienia.

Essen. Ogółem strejkuje 184.868 robotników. Wczoraj przyszło do starcia między chętnymi do pracy a strejkującymi. Policya, obrzucona kamieniami, dobyła pałaszy, przyczem kilkanaście osób zostało poranionych. Na dwóch górników dano strzały rewolwerowe; jeden ciężko raniony.

Z TEATRU.

„Cyrano de Bergerac“, komedya bohaterska w pięciu aktach Edmunda de Rostand.

Dokończenie.

Francuskość tej sztuki i nam, Francuzom północy, bardzo przypadła do gustu; o popularności „Cyrana“ może zaświadczyć fakt, że wyszły drukiem trzy czy cztery przekłady polskie tej komedyi. — (Scena nasza posłużyła się pięknym przekładem Konopnickiej i Zagórskiego, bardzo zręcznym, ale w kilku ustępach, jak np. ballada w pierwszym akcie i słynne przedstawienie kadetów gaskońskich mniej szczęśliwym od innych istniejących).

Jakkolwiek jednak „Cyrano de Bergerac“ ma za sobą taki rozgłos, wieść, iż ma być obecnie na scenie naszej wystawiony, wywołała w kołach miłośników teatru nie małe zdziwienie. Dziwiono się, że dyrekcya waży się na tak trudne przedsięwzięcie, łamano sobie głowę nad tem, komu będą powierzone dwie główne role, wymagające bardzo wybitnych i specyalnymi warunkami zewnętrznymi uposażonych artystów...

Role te przypadły w udziale p. Zelwerowiczowi i pnie Sulimie. Trzeba przyznać, że obie role wypadły lepiej, niż sądzono i wogóle całe przedstawienie daleko lepsze sprawiło wrażenie, niż się obawiano. Przyzwyczailiśmy się już bowiem do skromności — i w ocenie przedstawień uwzględniamy zawsze obecny stan ensemblu i warunki budżetu naszej sceny, a istotnie cóż można było więcej zrobić w obecnych warunkach?

Można było, co prawda, mieć lepszą i staranniejszą reżyseryę. Kadeci gaskońscy, oblegający Arras, nie powinni pokazywać się nam w tych samych kostyumach, z temi samemi białemi kryzami, w jakich paradowali w Paryżu; sceny zbiorowe mogły być lepiej aranżowane — ale bądźmy skromni i chwalmy dyrekcyę za to, co nam daje, bo mogłoby być jeszcze gorzej, a to, co było, było znośne i nie raziło.

Co zaś do wykonawców ról głównych kreacye ich były poprawniejsze, niż się spodziewano, ale dalekie od doskonałości.

Talent p. Zelwerowicza bardzo cenimy. Ten tak jeszcze młody artysta pracuje ogromnie i przy swej pracy, inteligencyi i talencie z pewnością zdobędzie sobie kiedyś szeroką sławę, jako artysta charakterystyczny. Ale dzisiaj panu Zelwerowiczowi w roli „Cyrana“ brakło sił, brakło werwy, brakło umiejętności deklamacyi: brakło jednem słowem stylu. Bohaterski Cyrano jest bohaterem romantycznym i musi być grany romantycznie, musi umieć deklamować pięknie i melodyjnie, a poruszać się z kawalerskim animuszem i dworską gracyą. Pan Z. był za mało dworskim, za mało gaskońskim zawadyaką; głos jego brzmiał słabo, wiersz nie płynął potoczyście, „pointe'y“ często ginęły. Ten Cyrano nie imponował ani dykcyą, ani werwą; nie widzieliśmy *le panache blanc*, powiewającego nad głową.

Mimo te wszystkie usterki i wady gry p. Zelwerowicza, wynikające ze sprzeczności między naturą jego realistycznego talentu, jego wrodzonym temperamentem — a istotą roli, kreacya pana Z. załuguje na uznanie, jako dowód pracy zdolnego artysty. W piątym akcie, gdy rola z bohatersko-romantycznych koturnów schodzi na teren więcej charakterystyczny, p. Zelwerowicz zupełnie pomyślnie wywiązał się z zadania i zbierał zasłużone oklaski.

Roksaną, jedną z tych sylfid wytwornych (które Molier ośmieszył), była pna Sulima. Wyglądała prześlicznie, więc zwyciężyła na połowie linii, ale dykcya tej *precieuse'y*, która powinna być muzyką i wdziękiem, pozostawiała dużo do życzenia. Wogóle artyści nasi z wierszami nie są na bardzo dobrej stopie; kunszt deklamacyi idzie coraz bardziej w poniewierkę.

Trzebaby wypisać cały afisz, aby módz oddać pochwały reszcie grających. Było to poprawne przedstawienie, nikt roli nie zepsuł i można było z przyjemnością wieczór spędzić w teatrze. Ale z drugiej strony nie można było oprzeć się wrażeniu, że to, tak barwne tłem i kostyumami widowisko — pod względem gry było szare. Poprawna szarzyzna — ale i to dobre na te ciężkie czasy.

L. S.

Koblencya. Jak donosi „Koblenzer Ztg.", władze uważają sytuacyę za poważną; ponieważ jednak jak dotąd spokoju i porządku nie zakłócono, nie zarekwirowano wojska.

Zmiana gabinetu we Francyi.

Prezydent ministrów Combes z całym gabinetem ustąpił. Jako następców jego wymieniają głównie Brissona i Clemenceau, obu zdecydowanych radykałów, z których zwłaszcza Clemenceau w sprawie Kościoła oświadcza się za energicznem działaniem i natychmiastowym rozdziałem Kościoła od państwa. Brisson jest wolnomularzem i do tego jednym z wielkich dygnitarzy masońskich: Clemenceau nie należy do żadnej loży. Stąd sądzą niektórzy, że Clemenceau ma obecnie większe szanse od Brissona, bo po tylu dyskusyach na temat szpiegostwa wolnomularzy w armii, Izba będzie wolała ujrzeć na czele gabinetu nie wolnomularza.

Dla charakterystyki panujących we Francyi radykalnych, antykościelnych tendencyi, przytaczamy ustęp z artykułu p. Clemenceau w jego dzienniku „Aurore":

„Nie ulega wątpliwości, że przyszłe ministerstwo, zgodnie z *votum* izby, będzie musiało wykonać polityczny testament gabinetu Combesa. Ale Combes przewlekającem akademickiem postępowaniem swojem sam poniekąd uszkodził program, który trzeba będzie teraz naprawić. Przedewszystkiem sprawa rozdziału Kościoła od państwa będzie probierzem dla nowego gabinetu. Tu trzeba oświadczyć wyraźnie „tak" lub „nie". *Kto cofnie* się przed koniecznością *energicznego zabrania się do kwestyi religijnej i załatwienia jej w duchu rewolucyi francuskiej*, ten może się nazywać i tytułować jak chce, ale nie będzie on nigdy, wśród obecnych warunków, istotnym kierownikiem rządu."

Tak pisze Clemenceau, a zdaje się niewątpliwem, że większość deputowanych i większość ludności francuskiej podziela jego radykalne opinie.

Telegramy „Nowin".

Paryż. W kołach deputowanych słychać, że prezydent ministrów Combes w dymisyi swej wskazuje, że gabinet ustępuje **dobrowolnie**, albowiem Izba większością pochwaliła program gabinetu. W kuloarach twierdzą, że nowe ministerstwo ma zamiar ogłosić ogólną amnestyę, aby w ten sposób zakończyć sprawę denuncyacyi. Nacyonaliści protestują przeciw temu, by na podstawie amnestyi Deroulède wracał do Paryża i aby go stawiano na równi z denuncyantami.

Paryż. Prezydent Loubet przyjął dymisyę Combesa. Prezydent Loubet odbywa konferencye z przywódcami republikańskimi obu Izb. Nominacya nowego **prezydenta ministrów nastąpi dopiero w piątek.** Szanse mają: Brisson, Sarron i Rouvier; sądzą, że dwaj pierwsi misyi nie przyjmą.

TELEGRAMY „NOWIN".

Wojna rosyjsko-japońska.

Jeńcy z Portu Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio: Zarządzenia celem pomieszczenia **35 000 jeńców rosyjskich z Portu Artura** i innych miejscowości, są już ukończone. 5000 jeńców zostanie umieszczonych w miejscowości Tengakhaia, 20.000 w Hamatera koło Osaki, a reszta w mniejszych oddziałach po rozmaitych miastach.

Rosyjski porucznik Mirski, który znajduje się w niewoli w Matsuyama, prawdopodobnie dożywotnio zostanie w niewoli, ponieważ już kilkakrotnie przedsięwziął próby ucieczki.

Nie będzie ofenzywy?

Londyn. Baron Suyematsu w interwiewie oświadczył, że uważa za bardzo nieprawdopodobne rozpoczęcie operacyi wojennych w Mandżuryi na wielką skalę przed połową albo końcem marca. Zima, wielkie mrozy uniemożliwiają obu stronom podjęcie ofenzywy. Drobne utarczki będą jednak niewątpliwie ciągle na porządku dziennym.

Paryż. „Echo de Paris" donosi z Petersburga: Kuropatkin p o d e j m i e w k r ó t c e o f e n z y w ę, opierając się na rzekomej przewadze kawaleryi i artyleryi rosyjskiej. Chce on wystąpić w dolinie rzeki Hun z armią 350.000. Obliczają, że front przyszłej walnej bitwy rozciągać się będzie na 80 klm. i że z obu stron s t a n ą ć m o ż e m i l i o n l u d z i d o w a l k i.

Paryż. „Petit Journal" donosi, że marszałek Oyama otrzymał z armii oblężniczej Nogiego 40.000 ludzi posiłków.

Chiny a Rosya.

Londyn. „Morning Post" donosi z Szangaju dnia 17 bm.: Rząd chiński żali się z powodu **naruszenia terytoryum chińskiego** przez Rosyan. Rosyanie mieli także wtargnąć do Taszgaru, przeciw czemu gubernator Taszgaru zaprotestował.

Waszyngton. Sekretarz stanu przy potwierdzeniu odbioru noty rosyjskiej o neutralności Chin, zwrócił uwagę na trudne położenie, w jakiem się znajduje państwo neutralne, jeżeli strony, prowadzące wojnę, są bardzo silne.

Część eskadry Rożdiestwieńskiego.

Perin. Dziś o godzinie 6 rano dwa większe rosyjskie okręty wojenne, 2 torpedowce i 2 okręty floty ochotniczej przejechały w kierunku do Dżibutti.

Z Rosyi.

Saratow. Tutejsze ziemstwo otrzymało adres z podpisami chłopów, obywatelstwa itd., ogółem 10.000 podpisów, z oświadczeniem przyłączenia się do uchwał zgromadzenia ziemstw, odbytego w Petersburgu w grudniu z. r.

Znowu zamach na policmajstra.

Berlin. Z Moskwy donoszą: W Kremieńczugu wykonano zamach na tamtejszego policmajstra. — Nieznany sprawca rzucił mu w twarz flaszkę z płynem żrącym. Policmajster jest ciężko ranny.

Groźne strejki w Petersburgu.

Petersburg. Robotnicy warsztatów francusko-rosyjskich zaprzestali pracy. Osobna deputacya robotników, wysłana do zarządu, postawiła te same żądania co robotnicy warsztatów Putiłowskich. Na dzień dzisiejszy zapowiedziano ogólne zgromadzenie robotników. Wczoraj wieczorem odbyły się dwa bardzo liczne zgromadzenia robotników, na zgromadzeniach tych stawili się także przedstawiciele robotników kolei warszawskiej, arsenału i hut Obuchowskich. Warsztaty portowe zostały dziś przez zarząd zamknięte. **Do zaburzeń dotąd nie przyszło.** (Strejki wspomniane są również groźnym objawem, rzucającym światło na sytuacyę w Rosyi. Robotnicy organizują się i mogą w danej chwili wystąpić masą)

Petersburg. Dzisiaj przed południem zawiesili pracę także robotnicy „newskich warsztatów okrętowych". Położenie jest poważne.

Petersburg. Robotnicy newskiej fabryki okrętów w liczbie 12.000, postanowili rozpocząć strajk. Naczelnik miasta pojawił się w fabryce i nakłaniał robotników do spokojnego zachowywania się. Dyrektor francusko-rosyjskich warsztatów okrętowych onegdaj poczynił robotnikom pewne koncesye, ale wczoraj je odwołał, podając, że nie może ich porobić bez zezwolenia naczelnika miasta.

Warsztaty newskie ostatnimi czasy otrzymały znaczne zamówienia rządowe. — Obecnie budują tam łodzie podwodne typu „Protektor", oraz pracują nad tajnym mechanizmem pod kierownictwem amerykańskiego montera. Fabryka ma w najbliższych miesiącach otrzymać dalsze zamówienia rządowe. Również budują tam dwa wielkie parowce transatlantyckie.

Petersburg (B. kor.). Wczoraj przestali pracować także robotnicy z fabryki Stieglitza w liczbie 8000, żądając 8-godzinnego dnia pracy.

Baku. (B. kor.) Strejk robotników naftowych u k o ń c z o n y dzięki ustępstwom ze strony pracodawców.

Zatonięcie okrętu

Berlin. Linia okrętowa Hamburg-Ameryka donosi w komunikacie, iż otrzymała wiadomość, że parowiec „Bengalia" najechał na wybrzeżu Madagaskaru na skałę i zatonął. Załogę miano uratować, okręt, jak się zdaje jest stracony.

Wojna z Hererami.

Berlin. Według przedłożonego Reichstagowi sprawozdania o przebiegu powstania w Afryce, poległo tam dotychczas **286 żołnierzy i 30 oficerów niemieckich,** zaś na tyfus **zmarło 247 żołnierzy i 15 oficerów.** Ogółem znajduje się obecnie w Afryce 10.400 żołnierzy niemieckich, z tego jest **700 rannych i chorych,** w tem na tyfus jest chorych 374.

Echa sprawy Syvetona.

Paryż. Jeneralny sekretarz ligi patryotycznej Dausset oświadczył wobec jednego z dzienników, że władze belgijskie mimo nalegań sędziego śledczego w sprawie Syvetona nie wydały dokumentów, znalezionych w lokalu ligi. Dokumenta te zawierały nazwiska członków ligi. Należy się obawiać że rząd radykalny będzie ich prześladować.

Mianowania.

Wiedeń. (B. kor.). „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał docentowi prywatnemu psychologii doświadczalnej i metodologii nauk przyrodniczych drowi Władysławowi Heinrichowi tytuł profesora nadzwyczajnego.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

W haremie emira Afganistanu. Koran nakazuje kobiety mahometańskie szczelnie oddzielać od świata, a do haremu nikt z obcych nie może mieć dostępu. Rzadko tylko udaje się kobietom europejskim uzyskać pozwolenie na zwiedzanie haremów. Przed pewną podróżującą Angielką otwarły się niedawno podwoje haremu emira Afganistanu, a opis tej wizyty ukazał się niedawno w książce. Angielka sfotografowała także grupę kobiet — i reprodukcye tej ciekawej fotografii przedstawia nam właśnie nasza ilustracya. W komnatach odalisek nie panuje tylko zabawa, jak niektórzy podróżnicy opowiadają, przeciwnie, w haremie emira w Kabulu, kobiety pracują pilnie, szyją i haftują. Jest tam nawet maszyna do szycia, która ani chwili nie próżnuje.

PERFUMY franc. ang. i kraj.
MYDŁA, PUDRY, WODA KOLOŃSKA.
GRZEBIENIE, SZCZOTKI, GĄBKI.
SZPILKI i GRZEBYKI DO FRYZUR.
poleca w wielkim wyborze 1
ANAST. FRONCZ, KRAKÓW, Floryańska 17

W Pałacu Spiskim, Rynek główny
do wynajęcia sale na bale, pikniki i zabawy towarzyskie. — Zgłoszenia na miejscu przed. poł. od 10-1 po poł. 3-4.

KRAWATY w najnowszych fasonach i deseniach
poleca w wielkim wyborze Magazyn bielizny i nowości.
A. Skórczewskiego i Polakiewicza
Kraków, ul. Floryańska l. 13.

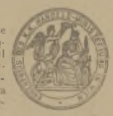
Kalendarzyk Pamiątkowy
Z EPOKI AGONII POLSKI
I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ
Niezwykłe i ciekawe wspomnienia przeszłości naszej.
Wspominać, znaczy pamiętać. Pamiątki historyczne, to nasze relikwie, to świętość narodu.
Biada temu, kto zapomina o ojczystej ziemi.
Ułożył St. Miłkowski. — Wydał St. Cyrankiewicz.
Cena 10 halerzy
Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30 w Krakowie.

Ciągnienie już 15 lutego 1905
„Loterya Kolejarzy Flugrad“
Główna wygrana 50000 K. razem 9999 wygranych w sumie 125000 K.
Cena losu 1 korona.
Losy nabyć można w trafikach, kolekturach, urzędach poczt., kolejow., kantor. wym. i w Biurze loter. Wiedeń, I. Gumperdorferstrasse 21.
Losy po koronie, 6 losów 5 K. 50 h., 11 losów tylko 10 kor., poleca
Kantor wymian Braci Eibenschütz
3 w Krakowie, Rynek główny 5. 1—9

NA KARNAWAŁ.
NA KARNAWAŁ
NA GWIAZDKĘ LUB NOWY ROK



KWIATY
żywe, zawsze świeże, które ułożone w gustowne wiązanki, **bukiety**, **koszyczki** i **żardynierki** są przez wszystkich mile widziane, Powyższe artykuły poleca Szan. Publiczności po bardzo przystępnej cenie.



SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW
= KAROLINY MICHALSKIEJ =
Prace odznaczone medalem złotym z wystawy ogrodniczej w Krakowie 1898 r. — Dyplomem honorowym z wystawy Pracy Kobiet w Krakowie.
1317 1—5
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 23. Telefon 363,
Zamówienia wszelkie z prowin. uskuteczna odwrotną pocz.
NA KARNAWAŁ.

DO SPRZEDANIA
dom parterowy z willą piętrową i ogrodem w Półwsiu Zwierzynieckim pod l. 41. Wiadomość na miejscu
56 1-3

Pianista

grający z werwą do tańca przyjmuje z mówienia na **zabawy prywatne** oraz na **prowincyę**.
Adres: Juliusz Weindling, Lubicz 3. II. piętro, oficyna.

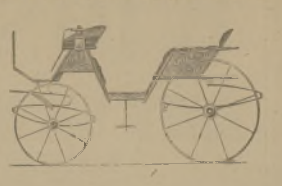
W komisowym Zakładzie
Sprzedaży i kupna H. Telesznickiej
przy ul. Szewskiej Nr. 10. I. p. są tanio do nabycia: Kasetka srebrna praw. na 6 osób stoł. des. i kawowe, Kilka serwisów porcelanowych na 12 osób, stół dębowy na 20 osób, peleryna gronostajowa, łazienka parowa pokojowa, dywany perskie i ang. Garnitury mebli salon. w stylu „baroc“ i renesans“, „secesya i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych. Zegary (antyki). Świeczniki gazowe, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Urządzenie biblioteki składające się z szafy bibl., kanapy, 2 foteli i 4 krzeseł, lustra i bióra z czarnego drzewa bogato rzeźbionej inkrustowanej szyldkretem. Fortepiany dobre, Biura, Saloniki itp. z szafy małe, ładne, Garderoba męska i damska. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis. (14)

Na śluby
Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej
w Krakowie 7
P. GUZIKOWSKI
Pędzichów l. 18. Telefon 336.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ul. św. Jana Nr. 30

Jak powstał
Kopiec Kościuszki
w Krakowie.
[illegible] dla wiadomości wielbicieli wielkiego bohatera.
Napisał Stanisł. Miłkowski.
Wydał St. Cyrankiewicz.
Cena 6 halerzy.
Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ulica św. Jana Nr. 30

Porębski & Zimler
w Krakowie, Rynek L. 8
Magazyn towarów drobiazgowych
i przyborów do krawieczyzny
4 poleca
Nowości w tych działach na sezon jesienny i zimowy



CENNIK
na rok 1905.

W jakich cenach kupować można wszelkie powozy tak nowe jak i używane w składach z pojazdami

ST. CYRANKIEWICZA
w Krakowie przy ul. św. Jana l. 30.
przy ul. Brackiej l. 9. przy ul. Szpitalnej l. 34
naprzeciw teatru miejskiego.

Powozy używane parokonne gruntownie odrestaurowane w dobrym stanie od **175** zł. i zwyż.
Powoziki nowe jedno i parokonne lekkie od **250** zł. i zwyż.
Wózki nowe o jednem siedzeniu na cztery osoby na resorach od **110** zł. i zwyż.
Wózki nowe na jednego konia na resorach welbetem wybite z latarniami o dwóch siedzeniach od **150** zł. i zwyż.
Wózki używane jedno i parokonne gruntownie odrestaurowane na resorach i pasach od **75** zł. i zwyż.
Amerykanki na listwach i wolantowe od **100** i zwyż.
Kuczer faetonowy używane samemu do powożenia na jednego i pare koni w dobrym stanie od **150** zł. i zwyż,
Wolanty czyli powozy odkryte używane parokonne w dobrym stanie od **120** zł. i zwyż.
Landauery o oliwnych osiach używane gruntownie odrestaurowane prawie jak nowe ze szybami półokrągłemi zwyklemi jak w landaulecie od **250** zł. i zwyż.
Breki ośmioosobowe o oliwnych osiach z baldachimem lub bez parokonne od **250** zł. i zwyż.
Sanie jedno i parokonne używane od **50** zł. i zwyż.
Karety na smykach jako sanie dla słabowitych na piersi używane o wybiciu bogatym z frontem szklannym z siedzeniem wewnątrz na cztery osoby od **150** zł. i zwyż
Gikl o oliwnych osiach z uprzężem do nich i ze smykami jako sanieo **120** zł. i zwyż.
Zakupiony jakichbądź u mnie pojazd odstawiam opłatnie do każdej stacyi na swój koszt.
Polecając swe składy wszystkim PP. kupującym gdyż posiadam największy wybór pojazdów w Krakowie, a że w ubiegłym roku był brak kupujących i mało się sprzedało, to też na ten rok 1905 zniżyłem ceny i sprzedaję po własnych cenach, a to z braku miejsca w składach kupujących nie mam, a że jest ogólny zastój w handlach to też za byle ceny pozbywam się swoich gracików.

ST. CYRANKIEWICZ
właściciel składu powozów
Kraków, ul. św. Jana l. 30.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412